

Echa

Rok IX. Nr. 197

Łódź, środa 19 lipca 1933 r.

CENY OGŁOSZEN

Przed tekstem L. 1. 1-sza strona 10 k. za w. m-m 1 lin. str. 5 min. w tekście 10 gr. (niekolorowy) 25 gr. awyca 15 gr. strona 10 linów, drobnie 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla drobnot. 1 st. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicą 100 proc. drożej; ogłoszenia w kolorach 100 proc. drożej. Za termin druku i transport ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K.

Redakcja: Karłowicza 2, 7-10, 102-20
 Administracja: Karłowicza 2, telefon 132-4
 Redaktor i jego zastępca przysiężnie od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERACY:
 PRENUMERATA miesięczna 4 zł. 50 gr. w przelocie w administracji „Echa” od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Reklamów zarówno użytych jak i odwołanych nie zwraca.

Gen. Balbo naczelnikiem honorowym... Siuksów. Płatowce włoskie gotowe do odjazdu.

Chicago, 19 lipca. (Specjalna wiadomość „Echa”) Dotychczas nie jest wiadomo, jak donosi United Press kiedy Balbo opuści Chicago, aby udać się do Nowego Jorku i czy poprzednio nie odwiedzi Waszyngtonu. General Balbo wydał zarządzenie, aby wszystkie płatowce stały w pogotowiu.

General Balbo został przez zwierzchnika plemienia indiańskiego Siuksów „Czarnego Sokoła” mianowany honorowym naczelnikiem tego plemienia. Zaszczytu tego dostąpił prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge.

Wygórowane żądania Sowietów. Odpowiedź ministra Uszidy.

Tokio 19. VII. (Specjalna wiadomość „Echa”). Sowiecki poseł w Tokio Iurenjew zwrócił się do japońskiego ministra spraw zagranicznych Uszidy z prośbą, aby pośredniczył między Rosją a Mandżukuo w rokowaniach o nabycie

Uszida oświadcza, że interwencję taką uważa za przedczesną, gdyż żądania Rosji są zbyt wygórowane, aby w danej chwili mogły rokować pomyślny koniec.

WIEŚNIAK ZABIŁ 6 OSÓB. Wstrząsający wypadek w cichej wiosce.

Białogród, 19. VII. (Tel. wł.) „Vreme” podaje, że w wiosce Paluwo w środkowej Serbii dokonano mordu na 6-ciu osobach. Pewien wieśniak niejaki Prodanowicz zabił wpiersz swoją ukochaną Mitre

dziecko i teściową Mitry, która się podówczas znajdowała w domu. Następnie pobiegł on do swego domu, gdzie zabił własną żonę i jej ciotkę. Po dokonaniu tego wszystkiego Prodanowicz popełnił samobójstwo.

Zgon Ordon-Sosnowskiego w Warszawie.

Warszawa 19. VII. Nocy ubiegłej zmarła w lecznicy św. Józefa po dłuższej chorobie Władysław Ordon-Sosnowski, znakomita artystka dramatyczna, jedna z ostatnich przedstawicielek szkoły sceniczej Młodej Polski.

Ponura tajemnica sadu owocowego. Trzy trupy w budce ogrodnika.

Płock, 19 lipca. (Od wł. kor.) Nocy ubiegłej w odległości 8 km. od Płocka we wsi Rogożyn wymordowana została cała rodzina Jakóba Kleina dzierżawcy ogrodu owocowego.

Zmarli lotnicy litewscy.



Lotnicy litewscy Darius i Girenas którzy po zdobyciu Atlantyku zgineli w Prusach Wschodnich pod szcztankami swego samolotu „Lithuania”.

Post wystartował do Chabarowska po jednogodzinnym odpoczynku.

Moskwa 19. VII. (Specjalna wiadomość „Echa”). Lotnik Wiley Post, który przybył do Irkucka o godz. 15. m. 35 według czasu miejscowego po godzinnym odpoczynku i uzupełnieniu benzyny

wystartował w dalszą drogę biorąc kurs na Czytę i Chabarowsk. Lotnik amerykański Mattern wystartował wczoraj na samolocie sowieckim z Anadiru i szczęśliwie przybył do Nome na Alasce.

ROSJA ZERWIE Z NIEMCAMI po uregulowaniu swych stosunków z Anglią i Ameryką.

London, 19 lipca. (Tel. wł.) Według wiadomości z Waszyngtonu, sprawa uznania rządu sowieckiego i nawiązania stosunków dyplomatycznych będzie zdecydowana w ciągu najbliższych kilku tygodni.

ne liczą się z bliską możliwością zupełnego zerwania stosunków sowiecko-niemieckich, co według tutejszych informacji, zależy od nawiązania stosunków handlowych z Anglią i uregulowania stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Grad wielkości gołębiego jaja spadł w powiecie jasielskim.

LWÓW, 19. 7 W dniu wczorajszym o południu nastąpiło na wodach małopolskich znaczne polepszenie. Wszędzie woda opada, a poziom jej znajduje się o wiele niżej stanu krytycznego, przy którym następują powodzie.

la się burza, trwająca bez przerwy do godziny 4 rano. Spadł grad wielkości gołębiego jaja. Dzięki tylko temu, że grad padł równocześnie z ulewym deszczem, nie poczynił tych szkód, towarzyszących opadom gradowym, niemniej jednak poczynił duże szkody w zbożach, kładąc je pokotem.

JASEŁO, 19, 7. Cały niemal powiat jasielski nawiedziła burza gradowa, oberwanie chmury i powódź. Po upale przy temperaturze 32 st. C. w cieniu, popołudniu przesłoniły czarne chmury horyzont i rozpęta-

Okolo godz. 6-ej nastąpiło oberwanie chmury. W przeciągu krótkiego czasu rzeka Olzyna (dopływ Ropy) zamieniła się w rwącą rzekę, niosąc na złotych, spienionych falach pnie drzew, gałęzie, płyty deski. Woda rozlewała się po okolicznych polach, zamulając łąki, wdzierała się do chat, niżej położonych, niszcząc płomy znaczej przestrzeni.

Dziś pierwszy odcinek Współczesnej Sodomy!

TROCKI NA KORSYCE w związku z chorobą żony.

Paryż, Pat. 19 lipca. Agencja Havasa donosi że Trocki opuścił wyspę Principo, udając się do Włoch, w celu zasięgnięcia porady lekarzy w związku ze złym

stanem swej żony. Trocki w związku z choroby żony ma zatrzymać się dłuższy czas na Korsyce.

Samolot na... odpuście. Przymusowe lądowanie.

Radomsko, 19 lipca. (Od wł. kor.) O godz. 18.35 na polach wsi Korytko, gm. Masłowice tuł. powiatu, wskutek defektu silnika zmuszony był do lądowania samolot pasażerski, Polskiej Linii Lotniczej, pilotowany przez Jerzego Mitza. Samolotem powracał z Warszawy do Katowic

Wobec tego, że uszkodzenia nie można było natychmiast naprawić, pilot zawezwał pomocy z Katowic. Natomiast wojewoda Grażyński udał się do stacji Gorkowice i dalszą podróż do Katowic odbył koleją.

Grażyński. Lądowanie odbyło się bez wypadku. Okazało się że uległ uszkodzeniu mechanizm t. zw. „podawacz benzyny”.

Wypadek ten poruszył całą okolicę i zważył kilkutyśięcny tłum z pobliskiego miasteczka Przedborza, gdzie właśnie odbywał się wielki doroczny odpust.

Po odsiedzeniu 9-ciu miesięcy więzienia żołnierze K. O. P. wrócili do Polski.

Wilno, 19 lipca. Władze sowieckie wydały w ręce polskie plutonowego i szeregowca KOP-u brzydady północnej, którzy przed rokiem, patrolując nad granicą, zabłądzili i znaleźli się na terytorium Sowietów. Władze sowieckie aresztowały ich

pod zarzutem szpiegostwa. Obydwaj żołnierze polscy skazani zostali na 4 lata więzienia. Obecnie po podpisaniu paktu o nieagresji obydwaj żołnierzy uwolniono po odsiedzeniu 9 miesięcy więzienia i wydano w ręce władz polskich.

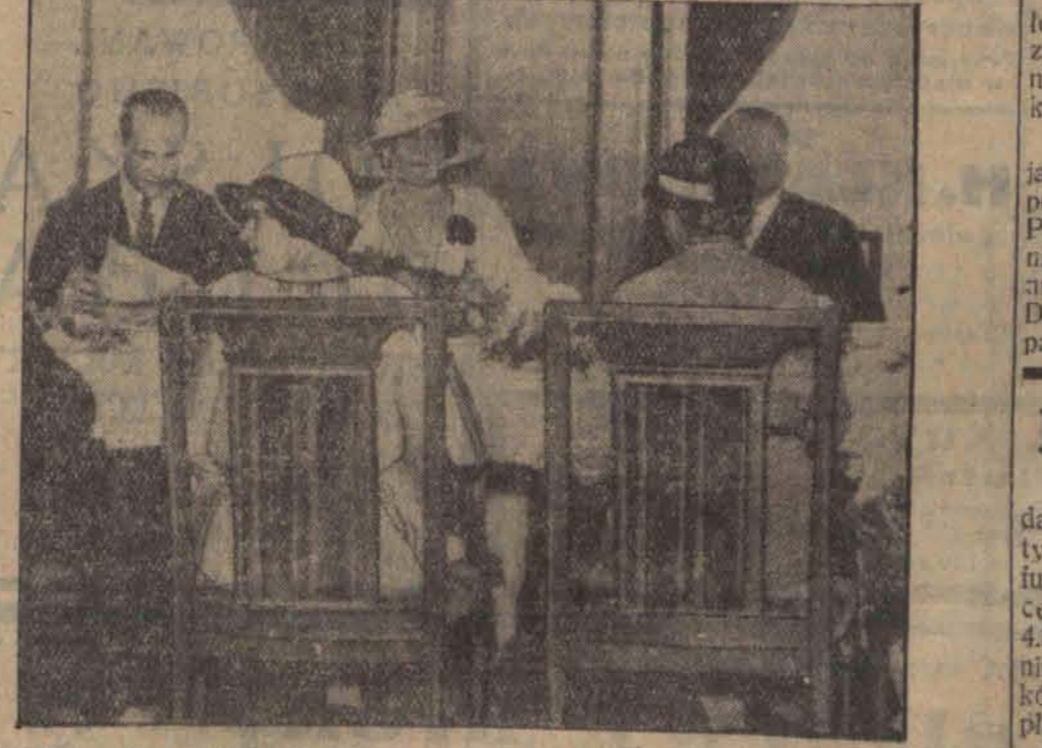
Olbrzymi pożar na przestrzeni 30 km. ŚMIERĆ 40-CI OSÓB W PŁOMIENIACH. Straty wynoszą 25 milionów franków.

Paryż, 19 lipca. Z Casablanki donoszą, że w okolicy Kenitry wybuchł pożar, który zniszczył kilka farm i osiedli tubylców. „Paris Sotr” donosi, że liczba ofiar wynosi 10 spalonych, przeszło stu poparzonych. Pożar powstał na fermie europejskiej. Z motoru elektrycznego buchnęły płomienie od których zapaliła się sterta słomy.

W jednej chwili stanęła cała sterta w płomieniach. Silny wiatr przeniósł ogień na pobliskie budynki, które się zaraz spaliły. Następnie przeniósł się ogień na plantacje. W krótkim czasie rozlało się morze

płomieni na przestrzeni 30 kilometrów i otoczyło kilka osad tubylców. Wielu tubylców nie mogło się wyratować i poniosło straszną śmierć w płomieniach. Ogółem spaliły się cztery fermy. Na miejsce katastrofy wysłano żandarmerię z całej okolicy. Między spalonymi Europejczyków prawie że niema, natomiast są między poparzonymi.

Królowa Rumunii w podróży.



Królowa Rumunii Maria odbywa obecnie podróż po wodach północnych.

Wedle doroznego szacunku szkody wynoszą około 25 milionów franków. (Kenitra, zwana też Knitra, miasto założone w r. 1913, w Maroku płu zach., nad dolnym Zebou, liczy 9.438 mieszkańców, w tem 3.064 Europejczyków. Kenitra jest węzłem kolejowym).

Casablanca, 19 lipca. (PAT) Pożar, jaki powstał od pracującego traktora pod Petit Jean został zlokalizowany. Pożar zniszczył zasiewy na przestrzeni 30.000 hektarów. W płomieniach padło 40 osób. Duża liczba osób doznała ciężkich porażeni.

Dolar 6.10.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.20, w placeniu 6.15; dolar złoty w żądaniu 9.20, w placeniu 9.15; funt angielski w żądaniu 29.80, w placeniu 29.60; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w placeniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.10.

Tłum kobiet rozebrał do naga przyjaciółkę niewiernego męża.

Wino, 19 lipca. Wczoraj w godzinach wieczornych przechodząc na ulicy Rydza Smięgłego byli świadkami jak z jednej z bram wybiegła na ulicę jakaś całkiem naga kobieta i zaczęła głośno wzywać pomocy: „Policja! Ratujcie!”

Ku zadowoleniu urażonych w poczuć skromności przechodniów na miejscu wypadku niezwłocznie nadbiegł policjant, który w pierwszym rzędzie okrył nagą kobietę swoim płaszczem po którym poczem usadowiłszy ją do dorozki, zawiózł do najbliższego komisariatu P. P.

W czasie przesłuchiwania otulonej w płaszcz policjant „nudystki” wysłał najaw niecodzienna i niepozobawiona pikanterji historji.

Zatrzymana, jak się okazuje od dłuższego czasu utrzymywała bliższy stosunek z niejakim G. Oboje byłiby już dawno się pobrali, gdyby na przeszkodzie nie stały warunki materialne. Przed rokimi narzeczony porzucił ją i zawarł związek małżeński z inną którą przynosiła mu w wianie dość znaczną sumę. Nie przyniosła mu to jednak szczęścia, P. G.

tesknął za swoją narzeczoną.

Tymczasem zaszły nowe okoliczności. Tak się złożyło, iż była narzeczona otrzymała w spadku dość znaczny majątek. Wówczas G. zdecydował się na poważny krok. Porzucił żonę i powrócił do swej przyjaciółki domagając się jednocześnie od żony rozwodu.

Rozpoczęły się pertraktacje, które w dniu wczorajszym miały być sfinalizowane.

W tym celu p. K. poprosił swoją kochankę, by udala się wraz z nim do mieszkania żony.

celem zawarcia umowy. Gdy oboje znaleźli się w mieszkaniu pani G. przy ulicy Rydza Smięgłego, pani G. wybiegła na ulicę i zebrawszy tłum kobiet ruszyła wraz z nimi do mieszkania. Postawa niewiasty była niedwuznaczna. Nie było wątpliwości co do ich zamiarów. P. G. człowiek jak widać nastrojony bardzo pesymistycznie, rycersko zbiegł, pozostawiając swoją przyszłą żonę na pastwę obrońców „świętości domowego ogniska”.

Zrobiły swoje. Pobity przyszłą panią G. dotkliwie poczem porwany na niej ubranie „wyswięcił” ją na ulicę.

Inż. Zaremba pozostanie w Warszawie A z nim Staś i Romusia.

Warszawa 19 lipca. W Warszawie rozpowszechniła się pogłoska, jakoby architekt Zaremba miał zlikwidować tu swoje przedsiębiorstwo i zamierzał powrócić

na stałe do Lwowa. Okazuje się jednak, że pogłoska ta nie odpowiada rzeczywistości, gdyż zaprzecza jej sam p. Zaremba. Nie zamie-

rza on powrócić do Lwowa i pozostaje nadal na stałe w Warszawie. Biuro jego było tylko chwilowo nieczynne z powodu

braku robót. Zaremba całe dni spędza wraz ze Stasiem i Romusią przy pracach w ogródku.

Koła wagonu pocięły człowieka. Policja nie ustaliła nazwiska zabitego.

ŁÓDŹ, 19 lipca. W dniu dzisiejszym około godziny 3 i pół nad ranem, na odcinku toru kolejowego Łódź-Kaliszka - Zgierz, znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki mężczyzny. Ciało nieszczęśliwego zostało dosłownie pocięte kołami wagonów na części, które rozrzucone zostały na przestrzeni kilku metrów. Zmiażdżona zupełnie twarz nie pozwala na rozpoznanie rysów za-

bitego, ani też jego wieku. Przy trapieniu brak jakiegokolwiek dokumentów osobistych.

Zwłoki ofiary wypadku czy też rozmyślnego samobójstwa, zabezpieczone zostały do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Dochodzenie policyjne zmierza w kierunku ustalenia nazwiska zabitego oraz przyczyny wypadku.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włośów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 8 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w pol.

Dr. med. L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od godz. 9-11 do 1-2. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8-9 rano i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. w niedziele i święta od 9-11 pp.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-11.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-jej rano do 21-jej w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym
Czas przejazdu godzina 1.30 cena zł. 3.40

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 2 do 8 wieczór

Dr. med. DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8-11 r. i od 4-8 wiecz. w niedziele i święta 11-2 pp.

DOKTOR H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8-10 12-2 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DOKTOR H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8 do 1 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. ceds. od 10-12 i do 5-8 po pol. Ceny lecznicowe.

Fikcyjne konta i czek w Banku Handlowym. Sensacyjne przemówienie adwokata.

WARSZAWA, 19.7. Jak to już donosiliśmy, w dniu 14 b. m. odbyła się w warszawskim sądzie apelacyjnym rozprawa w przedmiocie zatwierdzenia układu, zawartego przez większość wierzycieli z upadłym Bankiem Handlowym w Łodzi.

Sąd apelacyjny wbrew sprzeciwowi pozostałej części wierzycieli układ ten zatwierdził. Jednakże na rozprawie ujawnione zostały sensacyjne szczegóły śledztwa, dotyczące go się w Łodzi przeciwko b. władzom Banku Handlowego. Jeden z pełnomocników oponentów przedstawił sądowi dotychczasowe wyniki śledztwa, które stanowią rzetelny obraz. Adwokat ten zapewniał, że postępowanie układowe jest przedwczesne, gdyż straty poszkodowanych wierzycieli mogą być zaspokojone w 100 procentach. Adwokat ten podniósł, że śledztwo stwierdziło, że władze banku fałszowały bilanse i sprawozdania roczne, że pobierane były dodatkowe procenty od dyskonta weksli klientów skąd ponad dozwoloną ustawową stopę procentową, a tych nadmiernych wpływów nie księgowano jako zysk banku, lecz przelewano na fikcyjne konta i dzielono między władze bankowe.

W banku istniały fikcyjne konta i fikcyjne czek. Przeprowadzono tranżakcje spekulacyjne i używano do tego majątku banku. Zniszczono przytem dowody bankowe. Wprawdzie zarząd banku został uniewinniony od przestępstwa wyrokiem Sądu Najwyższego w procesie karno-skarbowym, jednak Sąd Najwyższy stwierdził fakt przestępstwa ze strony władz bankowych wobec akcjonariuszy.

Nie było to wprawdzie przestępstwo karne-skarbowe i z tego powodu Sąd Najwyższy uwolnił oskarżonych, jednakże o przestępstwa wobec akcjonariuszów toczy się od dzielne śledztwo w Łodzi.

Oskarżeni są potentaci finansowi łódzcy Oser, Gordowski, Kalinowski i inni. Z tego powodu część wierzycieli uważała że układ jest nieralny, tembardziej, że długi mają być spłacone akcjami nowej emisji jeszcze niezatwierdzonej przez ministerstwo skarbu. Niezadowoleni wierzyciele wystąpili obecnie do Sądu Najw. o unieważnienie układu. W obecnej sprawie przed sądem apelacyjnym występowało z obu stron 10 wybitnych adwokatów cywilistów.

Wieśniacy pobili łodziankę. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 19 lipca. W dniu wczorajszym we wsi Swędów, gminy Bratoszewice, powiatu Brzezińskiego, została pobita 28-letnia Weronika Jaranowska, łodzianka, zamieszkała przy ulicy Nowej 36. Jaranowska udała się do rodziny, która ją w okropny sposób

pobiła i wyrzuciła z mieszkania. Łodzianka odniosła złamanie nogi oraz rany klute przedramienia i klatki piersiowej.

Leżącą we krwi znaleźli wieśniacy i zaalarmowali policję. Poturbowana srodzce łodziankę

przewieziono do szpitala łódzkiego w Radogoszczu.

Na ulicy Pomorskiej przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała 7-letni Szymon Goldmann, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 70. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W podwórzu domu przy ulicy Julianowskiej 60 kopniety został w głowę przez konia 5-letni Tadeusz Radwański syn bezrobotnego, zamieszkały w tymże domu.

Chłopca przewieziono karetką pogotowia na kurację do szpitala.

Zielonym Expressem do Warszawy.

DO RUMUNII BEZ PASZPORTÓW I WIZ. Igrzyska letnie Wszechświatowego Związku Makabi odbyły się od 1 do 6 sierpnia w Czerniowcach. Stanowią one pierwszy krok w bogatym programie gimnastyko-sportowym opracowanym w racji przygotowań do II Makabjady, która odbędzie się w roku 1935 w Palestynie.

Honorowy prezes W. Z. Makabi lord Melchett i lady Krieger objeżdżają protokółami i udzieliły w Czerniowcach i zapowiedzieli swą obecność.

Organizowanie wycieczek na terenie całej Polski powierzono światowej organizacji podróży Wagon-Lits Cook co daje gwarancję, że wycieczki będą należycie przeprowadzone. Odjazd z Łodzi nastąpi dnia 29 lipca o godz. 20.08, powrót do Łodzi 8 sierpnia r. b. Przejazd w obie strony wraz z wejściem na zawody wynosi zł. 105.

Ze względu na ograniczoną ilość przepustek granicznych oraz wiz rumuńskich w interesie wszystkich chętnych wzięcia udziału w powyższej wycieczce jest zgłaszanie się do biura podróży Wagon-Lits Cook (Piotrkowska 64) jak najwcześniej.

„ZIELONY EXPRESS” RUSZA DO WARSZAWY. Najbardziej cenne łodzińskie i wielką satysfakcją powitają wieść, iż pociąg „Zielony express”, który co tydzień kursował na trasie Łódź - Warszawa zostaje znów przywrócony i w najbliższą niedzielę odjedzie do Warszawy.

Pociąg ten cieszył się w Łodzi wielką popularnością. Tanie ceny biletów i możność zwiedzenia w ciągu jednego dnia stolicy sprawiły, że frekwencja była bardzo duża i pociąg ten co niedzielę cieszył się załadowaniem powodzeniem. Po pewnym czasie został on unieruchomiony na skutek zarządzenia Ministerstwa Komunikacji i drogi. Obecnie dzięki staraniom łódzkiego oddziału Wagon-Lits Cook zacznie znów regularnie kursować co tydzień.

Uruchomienie „Zielonego expressu” będzie wiel

CZYTAJCIE!!
ILUSTROWANE CZASOPISMO
POLSKA DRUGA
SZTUKA. — IDEA KULTURY
SPRAWY SPOŁECZNE.
DO NABYCIA W KIOSKACH I KSIĘGARNIACH

kim dogodniem dla społeczeństwa łódzkiego, które niewątpliwie darzyć będzie ten pociąg takim samym zaufaniem jak dawniej. Każdy uczestnik otrzyma bezpłatny bilet na przejazd luksusowym statkiem „Bajka” przy współdziałaniu artystów warszawskich Krukowskiego i Grudzińskiego. Miejsca numerowane.

Przejazd w obie strony wynosi łącznie zł. 6,90. Odjazd z Łodzi nastąpi w godzinach porannych, odjazd z Warszawy w niedzielę wieczorem.

Zapisy przyjmują Wagon-Lits Cook (Piotrkowska 64) codziennie od godz. 9-jej rano do 9-jej wiecz. do piątku włącznie.

WYCIECZKA DO CIECHOĆKI. Tutejszy oddział Wagon-Lits Cook urządza w bieżącym tygodniu wycieczkę do Ciechoćki. Odjazd w piątek lub sobotę o godz. 12.51 z dworca Kaliskiego, odjazd z Ciechoćki w niedzielę o godz. 18.30. Przejazd w obie strony wynosi zł. 13.10, w jedną stronę zł. 7.40.

Bilety sprzedaje biuro podróży Wagon-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne bez przerwy od godz. 9-jej rano do 9-jej wieczór.

Spis zapowiedzi Nr. 115/33. ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do wiadomości, że 1. inżynier Leonid Gudkow, kawaler zamieszkały w Łodzi, Kopernika 25, syn zmarłego w czasie wojny światowej rolnika Borysa Gudkowa i jego pozostałej żony Anny z domu Bielgowskiej, powiat Łódź, 2. Basia Wiszenorewna, panna, zamieszkała w Ostrowie, Kościuszki 16 przedtem w Łodzi, Kopernika 25, córka fryzjera Mendla Wiszenoresa i żony jego Rywki z domu Lewin, zamieszkały w Wilnie chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Ostrowie i gazecie „Echo Łódzkie” Ostrow (Wlkp.), dnia 17 lipca 1933.

Urządnik Stanu Cywilnego w zastępstwie (—) Koźlecki.

NIEZWYKŁA OKAZJA! Jeszcze po kilka parcel pozostało po starej cenie do sprzedaży w osadach Nr. 6, 7, 8, 9 i 10 (Dawniej Marysin III). Wszelkich informacji udziela zarząd powyższych osad przy ul. Piotrkowskiej 85, m. 2 od godziny 5 do 7-jej po poł. prócz niedziel i świąt.

SZYMCAKOWI Franc. zam. Kijewska 14 skradziono dowód osobisty, książeczkę wojskową wydana P. K. U. Łódź, oraz 2 weksle a 300 zł. z wystaw. Franciszka Kowalczyka na zlec. Ignacego Szymczaka — powyższe unieważnia się.

Mokry Harriman wrócił do kliniki.

Nowy Jork, 19 lipca. (Pat) Zbiegły w dniu wczorajszym i poszukiwany przez policję bankier Harriman powrócił do kliniki taksówką. Szofer, który go odwoził zeznał że Harriman zupełnie prze-moczony zatrzymał go i kazał odwieźć się do kliniki oświadczając że dopiero co wy dostał się z wody.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby

(—) Wczoraj wybuchł groźny pożar w fabryce Jarcinińskiego przy zbiegu ulic wa-rola i Gduńskiej. Pożar spowodował duży straty. Ogień strawił cały parter wraz z maszyną parową, część przedziału oraz bińsko połowę krosien w tkalni.

(—) Prywatnym samochodem osobowym wracali z Augustowa do Białegostoku pp. wicedyrektor Polskiej agencji telegraficznej w Warszawie, red. Woldemar Dow narowicz z małżonką, kierownik białostockiego oddziału PAT, Radosław Wojnicz z małżonką i p. Marja Lewestamowa z Warszawy.

W odległości 40 kilometrów od Białego stoku, światła reflektorów z niewiadomych przyczyn nagle pogasły — samochód zaś jadący w danym momencie ze znaczną szybkością, wpadł w ciemnościach na stertę drzewych kamieni polnych.

Silną zderzenia przed samochodem został strąskany. Dyrektor Dow narowicz i szofer prowadzący samochód wyszli bez szwanku. Pani Dow narowiczowa uległa bolesnym potłuczeniom i zwichnięciu rąk, p. Wojniczowa — obrażeniu głowy, rąk i nóg, p. Lewestamowa uległa ogólnemu potłuczeniu i wstrząsowi nerwowemu. Red. Wojnicz, siedzący obok szofera, uderzył w chwili zderzenia, głową o przednią szybę, runięc zgołowem i ulegając obrażeniom rąk i nóg.

(—) Lekarz pogotowia kasy chorych wezwany do fabryki firmy Landau i Weill przy ul. Sturo-Wólczańskiej 5, skonstatował niezwykle wypadek zachorowania śpiączkę.

Chorym był robotnik Stanisław Karczak, który nagle stracił przytomność i mimo zabiegów kolegów pracy i lekarza pogotowia nie odzyskał przytomności.

W stanie nieprzytomnym, a raczej w głębokim śpiączce pozostał Karczak przewieziony do szpitala okręgowego.

Nad chorym roztoczyli lekarze specjalną obserwację.

(—) Sowieccy lotnicy przyjechali do Warszawy.

(—) Wczoraj zakończył się przewód sądowy w procesie przywódców „Centrolewu”. Oszere przemówienie wygłosił oskarżony poseł, Prager, Resza oskarżonych nie zabiegła głosu. Wyrok zapadnie w czwartek o godzinie 9 rano.

(—) Poseł ZSRR w Warszawie min. Antoniew Owsiejko wydał wczoraj polegające śniadanie na część wybitnego publicy i polityka sowieckiego Karoha Radka.

(—) W związku z zeznaniami trzech akademików, którzy widzieli jak Katz uderzył z tyłu nożem sp. Grotkowskiego prokurator wniósł o odroczenie rozprawy celem umożliwienia przesłuchania dwóch niezbędnych świadków, a następnie odesłania aktów śledczymu, celem uzupełnienia śledztwa.

Wniosek prokuratora, poparty przez obrońcę, uzyskał aprobatę Trybunału który rozprawy odroczył.

(—) W Warszawie organa policji politycznej przeprowadziły wczoraj rewizję członków Polskiej Sjon (Lewica) pozostających pod zarzutem współdziałania z wyrotowymi elementami komunistycznymi. W wyniku rewizji aresztowano 35 osób a między nimi radnego miejskiego Ieka Lewa.

(—) Liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego państwa w dniu 15 bm, wynosiła 221.092 osób, co stanowi w stosunku do tygodnia poprzedniego spadek o 2104 osób.

(—) Ks. Mikołaj rumuński projektuje lot z Europy do Ameryki.

(—) W dniu wczorajszym na ul. Bandurskiej (Anny 21) z okna klatki schodowej czwartego piętra rzuciła się na bruk jakaś młoda kobieta.

Nieszczęśliwa doznała ciężkich obrażeń i straciła przytomność.

Do wypadku wezwano bezzwłocznie pogotwie, którego lekarz stwierdził stan bez nadzieiny. Nieszczęśliwa zmarła w karetce przed odwiezieniem jej do szpitala.

Samobójczynią okazała się 22-letnia Dina Pzykier, panna, zamieszkała przy ul. Bandurskiego.

(—) W Rudzie Pabjanickiej w sali p. Stefanińskiego odbył się zjazd towarzyski kwateronów krzyża Virtuti Militari, który zaszczęcił swą obecnością Dow. Okr. Korp. IV Gen. Małachowski Stanisław. Na zjazd przybyli delegaci ze Lwowa, Warszawy, Krukowa Wilna i innych miejscowości.

KINO CZARY
Dziś wielka premiera!
Falszywy krok
w roli głównej George Bancroft i Mary Astor

C. K. Feldmarszałek
w roli głównej WLASTA BURJAN
prezentacja o 6 w soboty i święta o 12 w. Na 1. cennik 94 gr. i 75 gr.

Złoto BIŻUTERIA, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski i Filjałki. Piotrkowska 7.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Skonstruowano stół plastyczny, który służyć będzie na rozprawach sądowych w razie wytoczenia sprawy o spowodowanie przez szoferów nieszczęśliwych wypadków. Stół jest tak skonstruowany, że można na nim odtworzyć sytuację na każdej ulicy, na której wydarzyła się katastrofa.

Starosta grodzki północno-warszawski, jako likwidator majątku rozwiązanej przez komisariat rządu stowarzyszenia p. n. „Robotniczy klub sportowy „Sila”, z siedzibą w Warszawie przy ul. Okopowej 30, przyjmuje zgłaszane pretensje wierzycieli stowarzyszenia, uzasadnione odpowiednimi dowodami, w ciągu dni 60 od dnia trzeciego ogłoszenia. Pretensje złożone po tym terminie nie będą rozpatrywane.

W najbliższych dniach odbędzie się u okręgowego inspektora pracy dwudniowa konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu w przemyśle piekarskim i zawarcia nowej umowy zbiorowej wobec wymówienia przez pracodawców dotychczasowych warunków pracy i płacy.

Na ostatnim posiedzeniu sekcji masłarsko-jajczarskiej warszawskiej nabiłowej komisji cennikowej zanotowano następujące orientacyjne ceny masła: wyborowego 2 zł. 40 gr. (dotychczas 2 zł. 50 gr.), mleczarskiego solonego 2 zł. 20 gr. (2 zł. 30 gr.), deserowego II gat. 2 zł. 10 gr. (2 zł. 20 gr.) i osekowanego I gat. 2 zł. 10 gr. (2 zł. 20 gr.) do 20 gr. (2 zł. 30 gr.), wszystkie za kg. w sprzedaży hurtowej, nadto serów: twarogowego chudego — 1 zł. 60 gr., litewskiego I gat. — 2 zł. 50 gr. (2 zł. 60 gr.) szwajcarskiego krajowego 2 zł. (3 zł. 20 gr.), tyliczkiego I gat. — 3 zł. (3 zł. 20 gr.) i II gat. — 2 zł. 40 gr. (2 zł. 80 gr.), wszystkie za kg. w detalu.

Egzotyczne widowisko rosyjskie Michała Bulhakowa „Mieszkanie Żofki” („Żofkina kwartira”), znakomicie wyreżyserowane przez dyr. Emila Chaberskiego (akt. IV) w niezwykle pomysłowej oprawie dekoracyjnej Karla Frycza i świetnej obsadzie aktorskiej z Mieczysława Cwiklińską na czele — obudziło ogromną sensację wśród melomanów teatralnych. Powszechny zachwyt wzbudziła porwijąca kreacja Józefa Węgrzyna w kapitalnej roli Ametystowa. Już dla tej jednej roli warto zobaczyć to wyborne zmontowane, bajecznie kolorowe widowisko.

W ciągu czterech wydział opieki społecznej magistratu umieścił w zakładach, prowadzonych przez różne instytucje społeczne, 31 dzieci, w zakładach miejskich 5 dzieci, poźatem przeniesiono do zakładów społecznych 92 dzieci.

10 tysięcy motyli waży 1 kilogram. Świetny pomysł gospodarza.

Ze Lwowa donoszą: Huculszczyznę nawiedziła niebywała plaga motyli, a mianowicie białych kapustników. Nieprzebrane chmury tych owadów zalegają rozmo-kle po ostatniej powodzi ogrody i pola, gromadząc się w ogromnym stopniu.

wyniszczeniem warzyw i owoców. Na świetny pomysł zwalczania tej plagi padł gospodarz Porfir Hawrylarz. Ogłosił on, że płaci po 15 gr. za kg. białych motyli. Skutek był taki, że w ciągu 3 dni dzieci miejscowych chłopów nazbierały mu 9,80 kg. tych owadów.

KRATCZKI.

Człeku - gdzie masz zęby? - W ścieku. Juleczek i Antosieczek.

Niektórzy ludzie są niezwykle rozstrawnieni. Np. powiadam dzisiaj do pewnej damy, u której byłem na herbatce. — Mamy piękną pogodę. — Tak dziękuję. — Gdzieby zebrać wszystkie głupie zapytania i jeszcze głupsze odpowiedzi, jakie ludzie codziennie wypowiadają, można wydać wielki tom smutnego ludzkiego humoru.

— Jak się panu powodzi? — pytam znajomego. — Dziękuję, umarła moja teściowa. — Co pan sądzi o sytuacji na dalekim wschodzie? — pyta mnie w tramwaju znajomy.

Nie ma pan innych zmartwień? — Co będą robili „rozwiązani” radni miejscy? — W „Kochanówce” jest podobno szalone przepelnienie.

Takich pytań i odpowiedzi bez związku można przytoczyć tysiące. — Zamknęli panu kredyt w instytucji „kawa”? — Tak. Dyrektor jest aresztowany. — A w „Kawie” miejskiej? — Tam kapitał został wyczerpany pożyczkami aferzystów...

I tak dalej. Łodźianie jednak należą do ludzi sprytnych i szybko odgadują istotny sens. Wystarczy spotkać go łodzianina tajemniczo zapytać: „słyszał pan”? a on już wie o co chodzi i odpowiada: — Tak, Podobno 50.000?.. Już go aresztowali?

Wedle obliczeń Hawrylarza 10.000 motyli waży 1 kg.

Wobec tego w samym Trościanku wytopiono w krótkim czasie około 96.000 motyli. W r. 1930 Hawrylarz płacił po 5 groszy za 1 kg. chrabąszczy i zebrał w ten sposób 300 kg. tych owadów, karmiąc nimi następnie drób i bydło.

Przyjaciele.

Ponieważ „niższe” sfery nie posiadają okazji do rozbicia nadużyć, muszą zabawić się inaczej, przyczem zabawa taka z dziwnym upodobaniem obraca się przeważnie dookoła twarzy, a zwłaszcza zębów człowieka.

P. Juliusza Mikata dziwnie drażniły zęby Antoniego Bleta. Poprostu Julek nie mógł spokojnie patrzeć na zęby Antosia, zaraz go bowiem swierzbila ręka. Gdyby jeszcze Antos „nie wchodził w parady” Juleczkowi w sprawach sercowych, możeby swoje zęby uchronił, ale między młodzieńcami stała postać uroczej Marysi, która spowodowała stan wojenny między dawnymi kolegami.

Nieszczęście zdarzyło się 17 maja r. b. kiedy to Juleczek spotkał na ulicy Aleksandryjskiej Marysję, spacerującą „de pache” z Antosiem, Juleczek nie nie powiedział. Nic. On milczał, jak grób. Tylko milcząc wybił Antosowi kilka przednich zębów. A Antos laską ciał w łeb Juleczka. Marysia poszła do domu dumna z rozegranego o nią pojedynku. Julek i Antos poszli wczoraj na Kopernika, skąd wyjdą dopiero za tydzień. Jerzy Krzecki.

Staruszka pogryziona przez psa zmarła na atak serca.

Ze Lwowa donoszą: Wśród mieszkańców ul. Bocznej Lubieńskiej wielkie wrażenie wywołała tragiczna śmierć 70-letniej staruszki, wyrobienicy Antoniny Góreckiej, zam. pod l. 12 przy tej ulicy. Śmierć tej staruszki nastąpiła wśród następujących okoliczności: Przed kilku dniami Górecka wracała z Sygniówek do domu przez okoliczne łąki.

W pewnym miejscu paś się koń ze spletanymi nogami. Staruszka nie spo-

dziewała się, by koń skrepowany w swoich ruchach mógł się na nią rzucić i dlatego przeszła obok niego. Niestety Górecka zawiadła się na swoim otyłym, albowiem koń mimo skrepowanych ruchów ukaszył ją w głowę i ciężko ranił. Nieszczęśliwa staruszkę przewieziono do szpitala powszechnego, który opuściła po zagojeniu się ran. Serce staruszki jednak nie wytrzymało z powodu doznanego strachu i po powrocie do domu nagle zmarła.

Trup księdza w samochodzie. Szczegóły strasznej katastrofy motocyklowej.

Z Bydgoszczy donoszą: Szczegóły o strasznym wypadku motocyklowym, w którym ks. wikary Bernard Rygielski stracił życie. Ks. Bernard Rygielski, wikary parafii Ozorków, pod Łodzią, liczący lat 29, wybrał się ze swym starszym bratem Pawłem, urzędnikiem dyrekcji kolei państwowej w Gdańsku do Bydgoszczy, celem odwiedzenia swej zamężnej siostry p. Kałuckiej, zamieszkałej przy ul. Szopena 14.

Motocykl bez przyczepki, był własnością p. Pawła Rygielskiego, kierował nim s. p. ks. wikary Rygielski.

Około godziny 11 przed północą, między Nowawią Wielką a Chmielnikami, na terenie powiatu Inowrocław, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn, motocykl najechał na konia

nadjeżdżającej z przeciwnej strony powózki rolnika Zmarszcza z Januszkowa.

Skutkiem zderzenia, obydwaj bracia spadli z motocyklu do przydrożnego rowu. Pierwszy podniósł się p. Paweł Rygielski, który przy upadku doznał nadwyrężenia szczęki i wybiła kilka zębów. Widząc brata leżącego pod motocyklem, podźwił go, przyczem zauważył u niego lekkie zranienie ust i nosa.

Ks. Rygielski nieczem nie zdradzał poważniejszych obrażeń, a nawet gdy brat jego wyraził potrzebę zawezwania jakiegoś samochodu i udania się nim do szpitala w Bydgoszczy, ks. Rygielski upierał się, aby jechać dalej motocyklem.

Wkrótce jednak nadjechał swym samochodem p. Gólnik z Dziemionnej, który oświadczył gotowość przewiezienia rannych do szpitala Dżakonisk w Bydgoszczy. Mimo dalszego sprzeciwu ks. Rygielskiego brat usadził

8 tysięcy zł. w spleśniałym portfelu. Szczęście w nieszczęściu.

Z Bydgoszczy donoszą: Jak to nawet w nieszczęściu, człowiek czasem może się uczyć szczęśliwym, doświadczył na sobie Antoni Bohn, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 23. A stało się to w okolicznościach następujących:

Przed południem, do mieszkania Bohna, położonego w podwórzu na parterze, włamał się podczas nieobecności domowników, jacyś nieznani złodzieje, plondrując w poszukiwaniu za gotówką całe mieszkanie. Skrupulatnie zrewidowali wszystkie skrytki, szuflady, znajdując w jednej z nich 260 zł. które naturalnie zabrali.

Znaleziony zaś pod komodą między szmatami stary, spleśniały portfel, po pobieżnym przejrzaniu porzucili jako stary rupieć, ufalniając się ze zdobytym łupem.

Gdy p. Bohn, wróciłszy do mieszkania, ujrzał zamki porożrywane, szuflady pootwierane, a co najważniejsze

go w samochodzie, zająwszy miejsce obok niego, poczem ruszono w drogę.

Przez cały czas jazdy ks. Rygielski siedział cicho.

nie odzywając się ani słowem, co brat przypisywał osłabieniu.

Gdy samochód stanął przed szpitalem Dżakonisk w Bydgoszczy i służba wyniosła z samochodu ks. Rygielskiego, stwierdzono ku wielkiemu przerażeniu brata i obecnych, że ks. Rygielski już nie żył.

Jak się potem okazało, spadając z motocyklu, doznał złamania podstawy czaszki, skutkiem czego w samochodzie nastąpiło stopniowe wewnętrzne zakrwawienie a w rezultacie śmierć. Nieszczęśliwa ofiara wypadku zmarła cicho, spokojnie, jakby się ułożyła do snu, z którego jednak już się nie przebudził.

W szpitalu udzielono pomocy lekarskiej p. Pawłowi Rygielskiemu, którego obrażenia nie są wprawdzie niebezpieczne, lecz poważne, tak, że będzie on musiał

poddać się operacji. Po nałożonym mu tymczasowym opatrunku, udał się do domu swej siostry p. Kałuckiej, donosząc o nieszczęściu. Wielką jest rozpacz tej rodziny po stracie ukochanego brata i szwagra.

Przyczyny wypadku dotychczas nie stwierdzono, ustalono tylko, że powózka rolnika Zmarszcza nie miała wcale świateł. Dalsze dochodzenia są w toku.

Rolnik Zmarszcza wyszedł z wypadku cało, nic mu się nie stało. Koń zaś został tak silnie uderzony motocyklem, że wkrótce zdechł. Motocykl nie został uszkodzony.

Wypadek wywarł głębokie wrażenie wśród duchowieństwa i parafian Ozorkowa, gdzie s. p. ks. Bernard Rygielski był powszechnie ceniony i kochany, jako przykładowy, zacny kapłan.

larz nie pomyślał o tym weale. Otworzył furtkę i silnym ramieniem podtrzymał nie znajomego, który zachwiał się na nogach. — Co panu dolega? — zapytał. — Serce mnie boli... Ach!.. — Oprzyj się na mnie i spocznij tu na chwile.

Nieznamy z trudnością wszedł po stopniach ganku i upadł na fotel, który podsunął mu Marcarian. Przy świetle elektrycznego pająka gospodarz domu przyjrzał się swemu nieoczekiwanemu gościowi: był to człowiek w przybliżeniu jednego z nim wieku, który nosił — jak i on — ostro przyciętą brodę. Ubrany był w popielatą marynarkę — czystą ale zniszczoną. Zakurzone obuwie jego świadczyło, że odbył dłuższą drogę piechotą.

Marcarian nalał kieliszek koniaku i podał go nieznajomemu. Ten wychylił go jednym haustem i wyprostował się znie nacka, jakby zelektryzowany, lecz w tej chwili niemal jęknął głucho i osunął się na dywan, zaniem Marcarian mógł go podtrzymać. W kącikach ust ukazała się krew...

— Laskawe nieba! — krzyknął malarz. Odpiął kamizelkę namacał serce nie znajomego lecz nie dostrzegł żadnego tętna. Napadła go zupełna bezradność. Te lefon był w naprawie. Powinien był oczywiście zamknąć dom i pójść po lekarza lecz dziwny brak energii paraliżował wszystkie jego ruchy. Pomyślał o tym, że sytuacja jego jest dość przykra... Miałby ująć nieznajomego pod rękę i zaciągnąć go do swej sypialni, szczęśliwym trafem położonej na parterze domu. Tutaj położył go na łóżku.

Zalutwiony się z tem, otarł czoło oczekujące potem, i ponownie przyjrzał się temu wysłańcowi losu. Wydało mu się, że jest do niego podobny, jak brat, ta sama rudawa broda, początkująca łysina, błękitne oczy i wydatne kości policzkowe, jak u niego. Nos był może trochę grubszy, niż jego własny, ale również zagity. Naturalnie podobieństwo nie mogłoby złudzić pani Marcarian, ani bliższych znajomych; lecz niewątpliwie oszukać mogło ludzi obcych. Przeszukał kieszenie tajemniczego gościa i znalazł w nich papiery na nazwisko Piotra Lémána, literata fotografje gwiazdy filmowej i mo-netę dwufrankową.

Poczuł mimochodem, że dłoń Piotra Lémána stygnie. A zatem umarł naprawdę.

I w tym momencie w umyśle Marcariana zrodziła się myśl: kto zdoła orzec jeszcze po dwóch dobach, że ten trup nie jest jego własnym?

Rozebrał się pospiesznie równie szybko co ściągnął ubranie ze zmarłego, zamieniając je na swoje. Do portfela Lémána włożył wszystkie pieniądze, jakie miał w biurku, do walizy rzucił papiery i trochę bielizny, zostawił światło zapalone w sypialni i w końcu, zamknawszy drzwi wejściowe od wewnątrz, uciekł oknem i pozostawił je przykryte.

Zmienacka odmłodzony o lat dziesięć pogwizdując melodie nowego przeboju kabaretowego, pograżył się w mroku nocny, biegnąc na dworzec, gdzie wsiadł do pociągu pospiesznego odchodzącego do Paryża.

Thum. L. M.

JACQUES CONSTANT.

Ucieczka.

Jedynie zbieżność okoliczności wyjątkowych ułatwić mogła to niezwykle podważenie osobistości. Aby doszło do tego, trzeba było przedewszystkiem, by p. Agener Marcarian, oficer legji honorowej, członek Akademii Sztuk Pięknych, przeszedł okres krytyczny w swem życiu. Zmienacka, już na progu pięćdziesiątki, przekonał się, że talent jego posiada tylko wartość handlową, a technicznie gęnszu nie nawiedziło go nigdy, zaś wszystkie pochwały oficjalne, jakimi go obdypowano, nie odznaczały się nawet choćby elementarną szczerością, albo też pochodziły od ludzi niezdolnych do właściwej oceny. Na fakt ten otworzyła mu oczy mało elegancka dyskusja z p. Odette Régent, modelką paryską, która została jego kochanką.

Ta dziewczyna z paryskiego przedmieścia, o pięknych nóżkach, która pozowała mu do obrazu „W kąpiel”, wystawionego w roku 1930, zdradzała go cynicznie ze wszystkimi „gółcami” Montparnassu. A jak wytłumaczyła się z tego przed p. Marcarian'em, gdy dowiódł jej faktów? Poprostu w sposób następujący:

— Znudziło mi się już słuchać drwin na temat tych bohamażów. Nie sądzę, że jest przyjemnością dla kobiety pozować dla „króla partaczy”. Bo tak nazywa ciębie wszędzie!

próbował zmienić swój styl, lecz jego odbiorcy odprowadzili go od tego zamiaru, tłumacząc mu, że publiczność nie pozna swego ulubionego malarza.

Zresztą, czy jest to możliwe w pięćdziesiątym roku życia, gdy styl ten uwieńczony został powodzeniem i uznaniem Akademij? Ponadto przyszła mu spóźniona chętką do piśmiennictwa. Układał wiersze, które wydawały mu się dobre, oraz napisał powieść, a zarówno z treści jej, jak i stylu, był zupełnie zadowolony.

— Dziwne zachcianki! — twierdziła jego małżonka. Pani Marcarian, z domu Chantebled, była kobieta chciwa, a w sztuce oceniała tylko wartość nabywcza obrazów. Zajęta życiem światowym, stalemi przyjęciami i działalnością filantropijną, którą rozwijała dla piastowania stanowiska przewodniczącej w przeróżnych komitetach, ruchliwa i gadatliwa, pani Marcarian przypominała natrętną i brzęczącą muchę. Żądała od męża, by udzielał wywiadów, umieszczał swoje fotografie w dziennikach i czasopismach, słowem: starał się stale o rozgłos.

Niejednokrotnie już przemysłowiwo wydosłano się z miękko wycielanego więzienia, ale zawsze cofał się wobec skandalu.

Rzeczy przyjaciele, jakich posiadał, zakryczeli go, gdy prosił ich o radę w tej kwestii:

— Mój drogi, nie zrobisz nam tego. Członek Akademii nie osadza żony na koszu, jak bylejakie łapserdak. Zresztą, co byś jej zarzucił mógł? Małżonka twoja zaszczyt ci przynosi: dba o sławę twoją i pilnuje domu twego. J

A jednak owego wieczora lipcowego zdawało się, że wszystko złożyło się na to by umożliwić rzeczy niewykonalne. Urwano było to dziwaczne sprzysiężenie ludzi i faktów.

P. Marcarian jak co roku wyjechał na lato do willi swej „Bébobie” w Biarritz. Siedziba ta była dość kosztowna, by dostarczyć pani Marcarian pewnej sumy zadowolenia; ale mąż jej nie lubił willi, położonej na skrzyżowaniu dwóch szos samochodowych. Ponadto nie zniósł kosmopolitycznej publiczności bawiącej na miejscowej plaży.

Była godzina dziesiąta wieczorem. Pani domu ze znajomymi wyjechała na dwutygodniową wycieczkę autem do Hiszpanji, zabrawszy własnego szofera. Zadowolony z samotności Marcarian udzielił jeszcze na ten czas urlopu swej pokojówce.

Przed tawasem willi „Bébobie” znajdował się mały ogródek, gdzie pod cieniem anemicznej pinji rosły zakurzone geranie. Malarz, siedząc na ławce przy świetle księżycy, palił ulubioną fajkę, czego nie śmiał nigdy w obecności żony. Zadał się głęboko i melancholijnie, gdy usłyszał za krata ogrodu głos ochrypły, zdławiony łękiem. Drgnął bezwiednie.

— Czy mógłby mi kto udzielić pomocy? — przemówił ten głos, podczas gdy twarz brodata i posępna ukazała się pomiędzy dwoma pretami kraty.

— O co chodzi, mój przyjacielu? — zapytał p. Marcarian, zbliżając się do furtki. — Ratunku! Konam... Mógł to być fortel włamywacza. Ma

Bordeaux - wrota morza i lasów.

Uporczywa myśl o butelce.

Bordeaux, w lipcu
Cudzoziemiec, wjeżdżający do Francji przez port w Bordeaux, przedewszystkiem poznaje winność tego kraju. Zaledwie okrzyk dojeżdża do przylądka Grave, a już widzi my zbroca Medoc, falujące listwa. Od tąd każdego podróżnika zaczyna przesładować myśl jedną: jakby tu wypić cz. mpr. dzej butelkę dobrego wina bordoskiego. Jest nawet bardzo prawdopodobie, że niektórzy — np. obywatele wolnej Ameryki — myślą o butelce, w liczbie mnogiej.

Zresztą, choćby turyści nie pomysłili o tem, zachęcają ich rozdawane broszury, pagowane przez właścicieli winnic. W powyższych broszurach widzimy nietylko zna ne zdania Pastera i Ponchona i winie bor doskie, ale również czytamy cytaty Euripidesa:

„Wino zostało dane człowiekowi dla u spokojenia jego cierpienia”.

Albo też Platona:

„Wino napelnia serce nasze męstwem! A wobec tego, że każdy ma smartwienia i każdy potrzebuje odwagi..

Już sama atmosfera Bordeaux udziela przyjeźdnym optymizmu, a tego właśnie nastroju potrzeba do podróży i do zwiedze nia pięknego i wesołego miasta, oraz jego okolicy.

O pięćdziesiąt kilometrów od Bordeaux zaczyna się „Srebrny Brzeg”, tak ochrzczo ny przez jednego z dziennikarzy bordos kich. Określenie jest bardzo trafne. Piasek wybrzeża jest tak świecący i biały, że w blis ku słońca istotnie olśniowa, jak srebro.

Najbardziej uczęszczane plaże Srebrnego Brzegu leżą w zatoce Arcachon. Oczywiście zatoka nie jest jeszcze morzem, ale niema czego żałować. Dziwić się nie można, że są ludzie, a zwłaszcza mieszkańcy Bordeaux, którzy zawsze zachwycają się nadewszystko tą olbrzymią przestrzenią błękitnej zatoki, zakończonej na widnokręgu ledwie dostrze galną linią wybrzeża, obsadzoną pinjami.

Życie w zatoce Arcachon wre bez przery wy. Przy odpływie widzimy ziemię tlutą i czarną, t. zw. tutaj „ciussat”, gdzie lud o stryga korzysta z prowizorycznej radości ży cia.

Największy jednak urok zatoki stano wią kursujące po nim łodzie i ataki, nada jące jej stałe ożywienie. Ustawicznie sły szy się propozycje przewoźników.

— Może pojedziemy na wyspę des Oiseaux (Plasią)? Może na przylądek Ferret albo na Pyla?..

Uderzyło nas rzecz jedna: spokój, z ja kim rodzice pozwalają tu dzieciom brodzić daleko w morze lub kierować maleńkimi łódkami. Wytłumaczono nam, że spokojne fale zatoki wykluczają wszelkie niebezpie czeństwo.

Spokojna toń zatoki z jednej strony, a z drugiej — jej ogromny obszar, wpłynęły na to, że została głównym ośrodkiem fran cuskiego „yachtingu”.

Wkrótce nastąpi sezon regat, podczas

których łodzie francuskie, o białych żaglach, współzawodniczą z hiszpańskimi, o żaglach czerwonych lub zielonych. Zapew niano nas, że jest to widowisko, godne opi su Homera.

Samo Arcachon jest stacją klimatyczną morską, zasługującą na ogromne powoźze nie, jakimi się cieszy.

Przedewszystkiem nie odręcza nikogo nadmiernie wygórowanemi cenami lub pre tensją do krzykliwej elegancji.

Każdy niemal mieszkaniec Bordeaux, rozporządzającym pewnym kapitałem, po siada tutaj swoją willę — w specjalnym sty lu o wysokim, czerwonym dachu, z rzeźlami z drzewa, o parę metrów tylko od wybrzeża ale i każdy średniozamożny człowiek może tutaj spędzić miesiąc wymarzonego ur lopusu.

Co do rozrywek, jakich dostarcza Area chon, nie ograniczają się do samej miejsco

wości tylko. Głęb kraju stanowią lasy pin jowe, można w nich odbywać spacer i prze jażdżki konno a zewsząd otwierają się wspaniałe widoki na okolicę i zatokę.

Zimową porą Arcachon zmienia się w stację klimatyczną, a liczni goście, przyje źdający tutaj od jesieni, by leczyć chore płuca, korzystają z cudownego powietrza i ciepłego klimatu, w którym już w stycze niu kwitną róże i mirtosza.

Zresztą na Srebrnym Brzegu francuskim mamy nietylko Arcachon. Są inne miejsco wości jeszcze, jak Cap Ferret, które nie po siada kasyna, a do swych rozsiomych dom ków sciaga purytan, którzy mają zamiar czas jakiś spędzić „na zwobodzie”. Zazu czyć trzeba, że pyjama była już w młdzie w Cap Ferret, zabim przyjęło się na in nych plażach Francji.

Mal.

Strzaskany samolot litewski.



Samolot „Lithuania” który rozbił się w rrusach Wschodnich grzebiac pod szczatkami dwu lotników litewskich po przelocie nad Atlantykiem.

Miłość bogatego rolnika. Strzały w polu.

Błyskawiczny dramat miłosny rozegrał się w francuskiej wiosce Merot. Młody i bogaty rolnik Bourliand starał się o ładną i bogatą również dziewczynę, Marcelinę Angros, córkę wdowy po zamożnym gospodarzu. Oboje byli za ręczeni, ale dochodziło między nimi do ciągłych nieporozumień.

Onegdaj, gdy dziewczyna pracowa

ła w polu Bourliand zbliżył się do niej i rozpoczął z nią rozmowę. Nagle usły szano, jak dziewczyna powiedziała „energicznie: „Nie!” Zapewne nie zgó ciła się na małżeństwo z Bourliadem. Po tem słowie Bourliand wyjął błyskawic nie rewolwer z kieszeni i zaniem świadkowie mogli się zorientować, strzelił do niej.

Ślub 50-ciu par. Niezwykle zdarzenie w Berlinie.

Berliński korespondent angielskiego pi sma „Daily Mail” opowiada o „narodzo socalistycznym ślubie”, który się odbył w Berlinie. 50 hitlerowców w uniformach i ty leż kobiet, ubranych jednolicie w bronzowe bluzki i suknie, wzięło z sobą ślub w ko ściele św. Łazarza przy dźwiękach orkie stry i szumnych wiewach obecnych przy tej ceremonii hitlerowców.

O godzinie 11 rano młode pary zebrały się na cementarzu przed kościołem. O tej sa mej porze pod kościół przystąpił oddział bojówkarzy ze sztandarami w otoczeniu licznych narodowo-socjalistycznych organi zacyj także z flagami, które się zjawyły dla przywitania nowożeńców. Padła komenda i szturmowe oddziały miarowym krokiem

ze wszystkimi sztandarami weszły do świąt ni, zajmując miejsce przed ołtarzem. Na stępnie na czele z pastorem powędrowała do kościoła procesja 50 par narzeczonych, którym jednocześnie dano ślub.

Po ślubie odbyło się wspólne śniadanie, trwające zgórą 2 godziny. Ceremonia przy niosła zysk dla partji, gdyż bilet wstępu na ślub kosztował 20 fenigów.

Korespondent na zakończenie dodaje że ciekaw jest rezultatów tego masowego ślubu, a mianowicie, czy nie będzie w przy szłym roku kościół św. Łazarza miejscem „większego hitlerowskiego masowego chrztu 50 niemowląt.

S. K.

Wyprawa gen. Balbo do Chicago kosztowała rząd włoski 4 miliony dolarów.

Gen. Balbo, szef lotnictwa włoskiego, o którym w prasie obu kontynen tów jest bardzo głośno z powodu wielkiej wyprawy powietrznej 24-ch hydroplanów, na której czele sam stoi — jest jednostką nieprzeciętną, jak twierdzą je go rodacy, ale bardzo ambitną, żądną kariery.

rozgłosu i zaszczytów, jak stwierdza prasa francuska. Bardzo ciekawych pod tym względem informacji dostarcza ostatni zeszyt paryskiego tygodnika „Aux Ecoutés”, który pisze:

„Stosunki między buńczucznym gene ralem i Mussolinim są napięte. Niejednokrotnie dochodzi między nimi do gwałtownych scen.

Mussolini z niechęcią patrzy na karje rowiczowskie zapędy gen. Balbo i na szybkie jego bogacenie się. Dorobił się wielkiego mająku ziemskiego”.

Pomimo to odgrywa on w dalszym ciągu dużą rolę, zawdzięczając swej popularności, jaką zdobył jako jeden z przywódców rewolucji faszystowskiej, a następnie, jako twórca współczesnej awjacji włoskiej. Wielka wyprawa 24-ch hydroplanów z Włoch do Chicago jest osobistym pomysłem generała Balbo. Według obliczeń, wyprawa ta będzie kosztowała rząd włoski około 4-ch milionów dolarów, z czego 2 miliony dolarów wynosi koszt samych aparatów.

Zwracano podobno uwagę gen. Bal bo, że wyprawa tak zorganizowana i z takimi kosztami związana, nie będzie usprawiedliwiona wynikami.

Nie poskutkowały jednak żadne perswazyje. Gen. Balbo chce, żeby o nim mówiono. Kiedy stało się wiadome, że eskadra hydroplanów gotowa już jest do odlotu, dziennikarze włoscy i zagra

niżni ciągle byli w pogotowiu, aby dać swym piśmom najwczesniejsze opisy i zdjecia fotograficzne. Gen Balbo jednak nietylko tał przed nimi moment odlotu, ale, jak się okazało, celowo dawał in formacje sprzeczne, aby wyciekniętych dziennikarzy zderutować. W re zultacie eskadra hydroplanów wyru szyla w drogę do Chicago pewnej nocy, kiedy zupełnie nie spodziewano się jej odlotu.

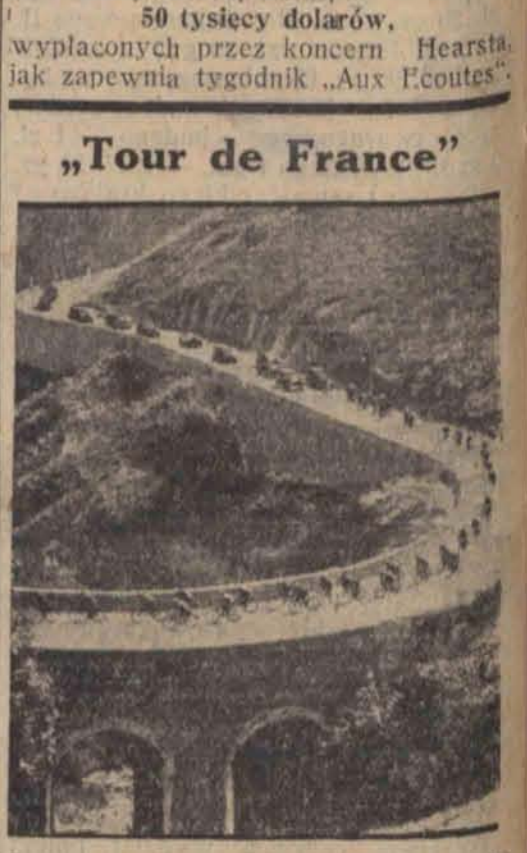
Jedynymi przedstawicielami prasy podczas odlotu byli reporterzy amery kańskiego concernu prasowego Hearsta, specjalnie o odlocie uprzedzeni. Ten manewr gen. Balbo, tym razem z awjacja nie nie mający wspólnego, przy niósł mu poważną sumkę

50 tysięcy dolarów, wypłaconych przez concern Hearsta. Jak zapewnia tygodnik „Aux Ecoutés”.

zabijając ją na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa zwrócił przeciw sobie broń i popełnił samobój stwo.

„Tour de France”



Efektowne zdjecie z górzystych części Francji największego biegu kolarskiego świata.

Franciszek Hornik. (E. Wrzos). Współczesna Sodoma POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE.
Patrol polski po rozproszeniu oddziału bolszewickiego w lesie uratował życie brawnrowe mu innakowi plut. Rozmachowi, którego bolsze wicy usiłovali powiesić na rośnie.

albo przemoczonego wierzchowca. Zrozumiął również, że o ile nie zdola dopa ść rzeki w najkrótszym czasie, dostanie się w ręce wroga. Do niej, ni widocznej jeszcze, chociaż świt sta wał się coraz wyraźniejszy, było jed nak daleko; okryła się mgła. Po kilku kilometrach przed oczyma Janka wy lonił się las, a za nim upragniona rzeka odległość między nim a goniący mi zmniejszała się za to do kilkudziesięciu metrów. Wyrzucawszy pozostałe granaty, które zrobiły wtrwe w ści gającej go gromadzie i powstrzymały na chwile pościg, skierował się do lasu.

lec przemocy. Nie szczędząc szturchań ców i uderzeń kolbami przeszkakił je go ubranie. Znalazł mapę i zabrane z kancelarii akta oddał komisarzowi, sa mi podzielił się pieniędzmi i zegarkiem. Następnie naradzali się, co mają z nim zrobić. Komisarz nie długo się namyślał, a wskazując na szyję zade cydował:

— Powieście. —

Bez zwłoki przystąpiono do wykona nia egzekucji. Delikwentowi związano ręce za plecyma potem skrepowano mu nogi, a w końcu podciągawszy pod najbliższe drzewo założono na szyję petle, która ściągnięto. Jeden z żołnie rzy wziawszy koniec sznurka, wspął się na drzewo. Usiadłszy na pierwsz ej silniejszej gałęzi próbował ciężaru.

— Nie dam rady — krzyknął na stojących. Niech wejdzie drugi.

Pierwszy z brzegu podałzył skwa pliwie. Tymczasem Rozmach pamiętając o żołnierzach polskich, których dostrzegł w chwili schwytania, postanowił odciągnąć egzekucję. Widząc pewne i śmiałe postępowanie bolszewi ków, doszedł do przekonania, że nie zanawadził dotąd jego spodziewanych wybaczeń. Rozpoczął więc targ o swoje życie.

— Towarzyszu komisarzu! — krzy knął w czasie wspinania się na drze wo drugiego żołnierza.

— Co chcesz sukisynie? — usłyszał zapytanie.

— Jakżeś to — ciągnął niezrażo ny wstępow — żołnierza chcecie wie szać?

Usłyszawszy klawny jako odpo wieźd usłował wzdździć w nich po szanowanie dla umowy międzynarodowej.

— Prawo wojenne — mówił. — nakazuje, o ile mi wiadomo, brać do niewoli schwytanego wroga.

— Jednak nie takiego jak ty — i znów stek wyzwisk. Gdybyśmy, cie

dostali w bitwie, a nie w czasie upra wiania szpiegowskiego rzemiosła mo glaby być o tem mowa. Postępujemy z toba, jak zasłużyłeś.

— W każdym razie powinniście uczcić mundur i najwyższej rozstrzelać.

— A czy wasi Abrahamczy lub Hallerczycy licza się z tem przy schwy taniu naszych towarzyszy?

— Nic o tem nie wiem. Pułk nasz zawsze brał do niewoli waszych żoł nierzy, obchodzili się nie tylko po ludz ku ale i gościł.

— Ha! — ha! — roześmiał się ko misarz, doprowadzając Rozmach do wściekłości ironicznym okazaniem nie wiaru.

Pohamował się, chociaż w nim wrzało i spytał spokojnie.

— Wiec bez sądu chcecie mnie po wiesić?

Komisarz wytłumaczył mu, prze platając zdania socystem i przekleń stwami, że on wystarczy za cały trybu nał połowy. Walecząc z jego pułkiem od dłuższego czasu, miał sposobność poznać go dobrze. Nieraz dał im się we znaki, przerywając najspokojniejszy sen. Jego samowola zostanie raczej pochwalona, niż zganięna. Nie powie dzie go do komendy, gdyż w drodze go tów mu zbiec. Wiec bowiem i to że już raz tak zrobił. Uniósł się wreszcie i krzyknął podenerwowanym głosem do żołnierzy siedzących na drzewie i cze kających jego rozkazu.

— Ciągnąć!

Przed samą egzekucją zostali o toczyli Rozmach kolemi i poczęli się nagrawać z niego, nie szczędząc przekleństw i rązów.

— Boże! Ratuj mnie! — szepnął zmuszając się, by w ostatniej chwili nie okazać przestachu. Oczy wbił w las oczekując stamtąd zbawienia. W odległości kilkudziesięciu kroków mignę ła między drzewami czapka polskiego żołnierza.

— Jeszcze chwilkę, mała chwilecz ke odwlec — podsuwał mu projekt rozgorączkowany umysł. Krzyknął więc niemal rozpaczliwie:

— Towarzyszu komisarzu!

Usłyszał klawce.

— Wstrzymajcie się jeszcze! — wo tał dalej: Dajcie mi się pomodlić chwilkę.

— Będiesz się z czarjami w piekle modlił! — odrzekł a równocześnie powtórzył rozkaz:

— Ciągnąć!

Poderwanemu ze ziemi trzasnęły w szyi wyciągane ze stawów kości w oczach zasiadło, w uszach zaszumia ło, do ust wciąsał się słony smak, i... Coś nim wstrząsnęło potężnie: był to ów upadek na ziemię. Kości powróciły w szyi na dawne miejsce, a do uszu wdzierał się poczęły jakiegoś odgłosy. Rozczął mowę, kochaną, polską zrazu odległa potem coraz wyraźniej szła, kiedy w krani po rozłożeniu no tli zrobiło mu się przestraszniej. Wła ny napoi przywrócił mu całkowite przytomność. Podziękował żołnierzom za ratunek, a następnie podszedł do ko misarza leżącego w kaluży własnej krwi. Odebrał mu z takim trudem zdo byte dokumenty i okazując rycerskość szepnął doń smutno:

— Dopiero co dybałeś na moje ży cie, a teraz żłopiesz swoją posokę..

Godzine później stanął przed do wódcą kompanji. Zdał mu raport z przebiegu wycieczki i oddał zdobyte dokumenty.

Porucznik uściśnął mu rękę i rzekł:

— Podam pana do krzyża.

Wskazując na lewą pierś, ozdobię na jednym, sprzeciwił się okazując skromność.

— Wystarczy mi przed chwila wy rzeczone słowa uznania.

(L. c. n.)

Z drugiego skrzydła doleciały wrza ski przestrachu. Huk eksplozji pobudził mieszkańców sąsiednich zabudowań. Jedni w biełżnie ale z karabinami w rękach wybiegli na dwór inni z mie szkań strzelali do niewidzialnego wro ga. Powstał nieopisany harmider.

Po wydotaniu się na plac wiosko wy oglądali się Rozmach za dalszym ratunkiem. Bolszewicy dostrzegliszy sprawce zamieszania, skierowali nań ogień karabinowy, który nie wyrządził mu żadnej szkody. Pierwsze spojrze nie jego padło na trzy konie, przywia zane do plotu przed jednym z domów, przygotowane widocznie dla gońców. Kilka sekund żuł na odwiązane pierwsze z brzegu, poczem skoczył na siodło, i w następnych, mimo świstu kul, kierując się w stronę rzeki, któ ra go odgradzała od polskiel, pozycy j znalazł się o kilkudziesięciu metrów od głównego niebezpieczeństwa. — O glądawszy się poza siebie dojrzał grom adę jeźdźców pedzających za nim. Przynaglił konia do szybszego biegu i skacząc przez rowy, krzaki i inne prze szkody gwał polami śledząc strzelającą bezustannie pogoń. Wnet jednak prze konał się, że wybrał albo najgorszego,

Bolszewicy, zrzucawszy go, zesko czyli z koni. Nawet wtedy Rozmach nie dał za wygrana. Szamotał się powa lił niejednego czy to kopnięciem, czy silnym razem pięści. Przygnięciony wkońcu kilkunastu kolanami musiał u

Nr. 198
Dwu
Rozgryw
ligi w grup
już zakoń
czekali się
wypocznki
grywkij fina
wylonią mi
wprowadz
Do finał
pierwsze kl
cova, Ruch
oraz Pogon
dniej, Te 6
kę o tytuł
Pozostał
ka, Czarni,
Podgórze),
dy z tych kl
sta egzyste
wał zepchn
PO
W związ
mi Polska-V
odbyć się
1-7 sierpn
ważają za
de Morpur
Ha
Wypraw
dowy złot
brzech będz
narodnych
wyróżnić n
kolarską, k
Ber i zpow
rach. Wypra
ok
W skład te
step motocy
torów dwuo
Trasa w
Targu prze
młowackiego
dzą zamki
Cha najwyż
SA
Mistrzost
zawodnikom
m. — Robert
wiński 50,2
1500 m. —
Berolle 15:3
31:32 sek. 1
4:100 m. —
42,8 sek. 4
tyś 3:26,8 s
Kula — Pe
Saint — Pe
komu się
PEŁNA T.
POLSKIE
w piątym
polskiej loter
nawry nasze
200,000 zł.
30,000 zł. 20
P 20000 zł.
10,000 zł.
Po 5,000 zł.
Po 2,000 zł.
Po 1,000 zł.
3000 67721 25
3255 79285
Po 400 zł.
3236 51457 5
3045 72847 92
Po 300 zł.
3052 20315 2
3002 50827 7
3045 100586 1
30470 138341
Po 250 zł.
3040 24445 7
3040 33559 5
31483 105470
30758+ 13841
91 228 386
307 463 551 71
3066 14 273 53
303 6121 59 91
3033 64 83 41
3033 215 265 2
30 49 627 786
306 933 13032
30 841 150143
30 43 679+ 99
3040 267 507
308 85 232 37

SPORT.

Dwutygodniowy urlop piłkarzy. Nowa faza rozgrywek ligowych.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi w grupach eliminacyjnych, zostały już zakończone. Obecnie ligowcy do czekali się dwutygodniowego „urlopu wypoczynkowego”, potem nastąpią rozgrywki finałowe, które z jednej strony włączą mistrza Polski, a z drugiej — wprowadzą do Ligi nowe kluby, na miejsce dwu maruderów tabeli.

Do finałów weszły obecnie po trzy pierwsze kluby z obu grup, a więc: Cracovia, Ruch i Wisła w gr. zachodniej oraz Pogon, Legia, LKS, w gr. wschodniej. Te 6 klubów stoczą na jesień walkę o tytuł mistrza Polski.

Pozostałe 22 klubów (Warszawianka, Czarni, ŚS p. Warta, Garbarnia i Podgórze), czeka los mniej wesoły. Każde z tych klubów walczyć będzie o dalszą egzystencję w Lidze i będzie usiłowało zepchnąć towarzyszy niedoli

na ostatnie miejsca. Kiedy rozgrywki tej grupy zostaną zakończone, najgorszy z klubów opuści definitywnie szeregi Ligi, ustępując miejsca mistrzowi klasy A, a drugi od końca będzie miał jeszcze jedną szansę ratunku.

Tą ostatnią szansą będzie turniej dwu ostatnich klubów ligowych oraz mistrza i wicemistrza kl. A. O ile klub ligowy wykaże wówczas swoją wyższość nad wicemistrzem kl. A — zostanie uratowany od banicji.

Taki będzie ostatni akt tegorocznych rozgrywek, będąc jednocześnie zakończeniem pierwszej próby po nowej piłkarskiej reformie. Wówczas przyjdzie czas, aby się zastanowić, czy ta reforma rzeczywiście okazała się skuteczną.

Jak dotąd, to nie wszystko na to wskazuje...

POGRZEB Ś.P. LANDECKA odbędzie się dziś o godz. 6-ej.

Dziś o godz. 6 wiecz. odbędzie się w kaplicy na starym cmentarzu ewangelickim pogrzeb zwłok ś. p. Otto Landeckiego prezesa ŁOZB. W pogrzebie weźmie liczny udział przedstawiciel wszystkich klubów zrzeszonych w ŁOZB, zarząd związku, klub Union - Touring,

do zarządu którego ś. p. Zmarły również należał. Liczni sportowcy, krewni i znajomi Zmarłego, delegacje instytucji dobroczynnych, których ś. p. Landeck również był czynnym członkiem, sfery kupieckiej delegacje wszystkich związków sportowych w Łodzi i t. d.

Maraton o mistrzostwo Polski odbędzie się w Wilnie.

W końcu sierpnia odbędzie się w Wilnie doroczny bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Wileński okręgowy

związek lekkoatletyczny zajmuje się już przygotowaniem i organizacją tej imprezy.

Sport w kilku słowach.

W dniach 13—15 sierpnia odbędą się po raz pierwszy w Łodzi mistrzostwa Polski dla zawodników głuchoniemych. W imprezie weźmie udział stuochocim sportowców z całego kraju.

Protest Łodzi co do niefortunnego ułożenia kalendarzyka rozgrywek o wejście do ligi w grupie pierwszej, został przez PZPN rozpatrzony przychylnie i terminarz rozgrywek został w tej grupie ostatecznie ułożony następująco:

23 lipca: Pomorze — Łódź; 30 lipca: Warszawa — Pomorze, Łódź — Poznań; 6 sierpnia: Pomorze — Poznań, Warszawa — Łódź; 13 sierpnia: Pomorze — Warszawa, Poznań — Łódź; 15 sierpnia: Poznań — Warszawa; 20 sierpnia: Warszawa — Poznań i Łódź — Pomorze; 27 sierpnia: Poznań — Pomorze, Łódź — Warszawa.

Wobec tej zmiany mistrz Łodzi Union-Touring zamiast na niedzielę wyjechać do Poznania, będzie musiał udać się na Pomorze, gdzie najprawdopodobniej spotka się w Bydgoszczy z Sokolem.

POMORSKA WYSTAWA DROBIU gołębi, królików, psów i zwierząt futerkowych w Toruniu.

Z okazji Jubileuszu 700-lecia miasta Torunia urządza pomorska Izba Rolnicza w Toruniu przy współudziale pomorskiego Związku Hodowców Drobnego Inwentarza w czasie od 4 do 6 listopada 1933 r.

VII. Pomorska Wystawa Drobiu, Gołębi, Królików, Psów rasowych i myśliwskich, Zwierząt Futerkowych, Przemysłu drobiarskiego i t. p. w Toruniu.

Zachęcamy hodowców do jak najliczniejszego obeślania wystawy i odpowiedniego przygotowania już teraz swego materiału.

Podczas wystawy będą wygłaszane odpowiednie referaty dotyczące hodowli drobiu, psów i zwierząt futerkowych, jak również odbędą się pokazy tresury psów.

Za wyróżnione okazy będą wydawane specjalne nagrody pamiątkowe (z okazji 700 letniego jubileuszu miasta Torunia), nagrody wartościowe, pieniądze, medale złote, srebrne, brązowe, dyplomy, listy pochwalne i t. p.

Bliższych informacji udziela Pomorska Izba Rolnicza. Komitet Wystawy — Toruń, ul. Sienkiewicza 10.

Komitet Wystawy.

Zycie ekonomiczne.

BAWELNA.
Nowy Jork, 19 lipca, Loco 11.25; lipiec 11.58; sierpień 11.59; wrzesień 11.80.
Nowy Orlean 19 lipca Loco —; lipiec 11.58; październik 11.99; grudzień 12.09.
Liverpool, 19 lipca Loco 6.48; sierpień 6.25; październik 6.28; listopad 6.29.
Kajp 19 lipca Loco 3.49; lipiec 3.22; październik 3.31; listopad 3.37.
Brema 19 lipca Loco 15.16; październik 12.85; grudzień 13.99; styczeń 13.34.

Walut, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

MAŁE OBROTOWE FAKTURAMI PASTOWIEM.
W dz. 1000 pozostawiających ruch był niewielki. Obrotów w tym dniu doszło 3 proc. Pożyczka Bankowa, która zyskała 10 gr na sztuce oraz Polarisacja po cenie ustalonej.

Z działań innych papierów państwowych po przemianach kursów nabywane listy i obligacje banków państwowych i Gospodarstwa Krajowego. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zakończyła zbranie ze strata 0.13 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOSACYJNE MOCNIEJSZE.

Grupa listów stołecznych towarzystw kredyty celowej cechował nastroj najsilniejszy przy zrywaniu obrotach 4 i 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemskiego m. Warszawy zyskiwały o 0.75 proc. (11.7.), 3 proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskiwały 1 proc. Poza tym doszło do notowań 6. sierpnia 6 proc. Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. po kursie o 0.25 proc. obniżonym (ost. not. 12.7 b. r.) oraz 8 i 9. seria 6 proc. Pożyczki Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r., która tyleż zyskała na kursie (11.7.).

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.60; Premj. Pożyczka Dolorowa, seria III 47.00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50.00—49.75; Listy Zastawne Banku Rolnego 33.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 24.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. m. Warszawy 40.50—41.00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 41.50—42.50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 36.50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 34.00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 83.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 20.00; Lilpop 12.25; Modrzewski 4.00; Starachowice 19.75; Haberbusch 50.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa 19. 7. Urzędowa ceniła Giełdy Zbożowej - Towarowej; ceny za 100 kg parzystego wagonu Warszawa; w handlu hurtowym (ładunek wagonu kurzy ustalone na podstawie cen giełdowych): żyto I standard 700 kl. 21.00—22.00; żyto II standard 687 kl. 20.550—21.00; pszenica czerwona; jara; skłista 775 kl. 41.00—42.00; pszenica jednolita 742 kl. 40.50—41.00; pszenica zbierana 731 kl. 40.00—40.50; groch polny z workiem 24.60—27.00; groch Wiktoria z workiem 32.00—36.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „Jaksusowa” 64.00—69.00; mąka pszenna gat. drugi 29 proc. po „Jaksusowej” 54.00—59.00; mąka pszenna gat. trzeci „poslednia” 29.00—39.00; mąka żytnia pył, gat. 65-55 proc. 38.00—40.00; mąka żytnia szkl. gat. II w 55 proc. 28.00—30.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 28.00—30.00.

Poznań 19. 7. Urzędowa ceniła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu Warunki: handlowe i hurtowe; parzyste Poznań dostawa bieżąca; za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 19.75—20.00 (usp. słabe); pszenica 38.00—39.00 (usp. słabe); jęczmień 16.00—17.00 (usp. słabe); ożymy 15.00—16.00 (usp. słabe); owies 15.00—15.50 (usp. spokojny); mąka żytnia 65 proc. z work. 36.00—37.00 (usp. spokojny); mąka pszenna 65 proc z work. 59.50—61.50 (usp. słaby); otręby żytnie 10.25—11.00; otręby pszenne 10.00—11.00; otręby pszenne grubo 11.00—12.00; rzepak zian 31—33; rzepak zimowy 38.00—39.00; gorczyca 52.00—58.00; wyka ładowa 12.50—13.50; pszenka 12.00—13.00; lubin niebieski 8.00—9.00; lubin żółty 10.00—11.00. Ogólne usposobienie słabe. Transakcje na odmiennych warunkach: leżak mienienia 90 ton; owsa 10 ton; maki żytnie 15 ton; otrab żytni 86 ton.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Cień.
Teatr Letni — Czy jest co do odcienia.
Teatr Popularny — Przyjdzie kosa do woj.
Adria — Dziewczę z gór.
Capitol — Tommy Boy.
Casino — Maska dr. Fu Manchu.
Corso — I. D. Frankenstein. II. Komenda.
Czary — I. Palszowy krok. II. C. K. Feld.
Ludowy — Kwiat Wschodu.
Grand-Kino — Orliko.
Luna — Porucznik morynarki.
Metro — Dziewczę z gór.
Palace — Gdy kończy się miłość.
Przedwiośnie — Na paryskim dworcu.
Rakietka — Niepotrzebny.
Stylowy — Gloria.
Sutka — I Nasze niewinne narzeczone.
Przedwiośnie.

WIELKA ZABAWA OGRODOWA w Związku Marynarzy Rez.

Wszystcy spotykamy się w dniu 23-go lipca r. b. o godz. 1-ej (13) po pol w parku „Venecja”.

Związek Marynarzy Rez. urządza w bawę ogrodową w parku „Venecja, przy ul. Pabjanickiej Nr. 43.

Początek o godzinie 1-ej (13) po pol Przygrywać będzie orkiestra pod batutą p. kapelmistrza Chojnickiego. Taniec Sztuka w 2-ch aktach pod tyt.: „W porcie”. Loteria fantowa. Ogień bengalskie i wiele innych niespodzianek.

WINSZUJEMY:

Jutro: Czesławowi.
Wschód słońca 3.38.
Zachód — 19.47.
Długość dnia 16.09.
Ubyło dnia 0.36.
Tydzień 29.

POLSKA — WŁOCHY o puchar Davisa.

W związku z meczami eliminacyjnymi Polska-Włochy o puchar Davisa, jaki odbyć się ma w Warszawie w dniach 4—7 sierpnia b. r., w kołach włoskich uważają za możliwy udział w meczu tym de Mompurga, który parę dni

przedtem startuje w Pradze, w meczu Italia-Czechosłowacja. Gdyby Mompurga nie mógł wziąć udziału, zastąpi go Rado. W doblu grać będą prawdopodobnie Taroni - Sertorio.

Harcerska wyprawa kolarska z Polski do Węgier.

Wyprawa harcerska na międzynarodowy zlot skautów do Gödöllö na Węgrzech będzie się składała z szeregu różnorodnych grup. Z pośród tych grup wyróżnić należy harcerską wyprawę kolarską, która drogę z Polski do Węgier i zpowrotem przebędzie na rowerach. Wyprawa kolarska będzie liczyła około 70 uczestników.

Orawskich, przejadą przez Szczawnicę Bańską, Bystrzycę, a potem przez Budapeszt do Gödöllö. Droga powrotna wiodzie wschodnimi boczami Słowaczyny przez Miskolcz, Koszyce, Bardjów do Krynicy, gdzie nastąpi zakończenie wyprawy.

Cała trasa wynosi 740 km. i zostanie przebyta w 10 dni przy średniej szybkości dziennej 75 km. 5 dni przeznaczone jest na pobyt w Gödöllö. Ogółem wyprawa będzie trwała od 28 lipca do 13 sierpnia.

Wyprawa będzie miała duże znaczenie propagandowe dla naszego harcerstwa. Organizatorem i kierownikiem wyprawy jest p. Węgrzecki.

SALATKA SPORTOWA. Wieści z całego świata.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Francji przyniosły tytuły mistrzowskie nast. zawodnikom: 100 m. Texer 11, 2s 200 m. — Robert Paul 22,2s., 400 m. — Skawinski 50,2s., 800 m. — Keller 1:56,4s., 1500 m. — Normand 4:02s., 5 km. — Rerolle 15:17 sek., 10 km. — Rerolle 31:32 sek., 110m. płotki — Sempe 15,8s., 400 m. — Akademicki Klub Parvya 42,8 sek., 4x400 m. — Stade Francais Parvya 3:26,8 sek.

46.37 mtr., oszczep — Degland 57,20 mtr. wżwyz — Tribet 185 cmt. tyczka — Vin tously 382 cmt. wadl — Robert Paul 722 cmt.

W tych dniach padły dwa nowe rekordy brytyjskie pań, a mianowicie: Holenderka de Kok ustanowiła rekord w oszczepie — 36m. 10 cmt., a w kulę — 10m. 26 cmt.

Pierwszy eliminacyjny o puchar Davisa na rok 1934, stoczony pomiędzy Austrią i Hiszpanią, zakończył się zwycięstwem Austrii 5:0.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XVII POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ
W piątym dniu ciągnięcia 3-jej klasy 21-nej polskiej loterii państwowej wygrane padły na następujące:

200.000 zł. na Nr. 118944+
10.000 zł. na Nr. 67832.
Po 20000 zł. na N-ry 48444 108304.
10.000 zł. na Nr. 41520.
Po 5.000 zł. na Nr. 37238 75300 125087
Po 2.000 zł. na N-ry 624 117608
Po 1.000 zł. na N-ry 6607 18141 30664 32628 67721 88922 112488 120403.
Po 500 zł. na N-ry 6409 23690 49090 49026 79285 98727 106956 131128.
Po 400 zł. na N-ry 11246 22110 30558 33751 51457 53838 55649 62408 62787 66292 72847 92310 101956 109477 142501.
Po 300 zł. na N-ry 13403 15584 18831 19849 20315 25928 26885 32850 44493 48659 50827 76472 84705+ 86133 88814 93033 100858 116138 116075 122910 127902 131678 13670 138341 144948 145282 153355.
Po 250 zł. na N-ry 337 3439 8283 115173 13780 24446 27400 29308 35802 39849+ 49234 53559 86987 90534 98371 82387 88880 105470 110330 121507 126418+ 131283 138758+ 138418 144601 144496 152862.

Po 200 zł. na N-ry:

91 228 395 88 556 73 97 702 853 1553 2002
307 453 551 785 973 3048 99 332 449 565 641
806 14 273 535 672 74 707+ 909 18 5455 626 93
733 6121 59 97 427+ 71 571 90 157 78 951+ 94
7302 64 83 417 30 560 810 221 323 509 34 47
9043 215 365 85 90 497 565 89+ 913 10100 523
31 49 627 786 815 31 11062 138 698 828 91 12081
236 933 13032+ 443+ 94 953 141000 25 477 733
75 43 679+ 92 67 740 17111 57 309 459 620 710
13040 267 507 605 753 830 978 19026 27 36+
138 85 232 379 569 653 743 984 20042 121 342

407 93 720 31 827 943 85084 298 335 586 622 797
911+ 42 86015 282 338+ 430 551 705 9226 87052
344 885 935 88185 249 73 79 330 47 96 423 536+
71 714 48+ 916 89173 255 622 36 70+ 806 901
64+ 90223 79 423+ 569 608 70+ 831 91140 225
304 651 92017 133 310 36 406 93016 93 479 81 99
514+ 683 95 830 94038 173 328 478 988 95057
304 538 602 800 96120 23 214 47+ 593 937 64+
97058 127 47 288 333 64 648 862 950 69 98183
255 404 64 671 780 880 910 99001 178 719 981
100072 134 267+ 327 78 96 536 42 666 719 906
101079 184 300 10+ 56 438 57 508+ 631 723 27
517+ 956 102210 22 28 40 90 767 103046 193 212
36 531983 104206 304 419 712 105454 572 644
106257 370 409 790 917 66 107263 301 516 68+
95 706 49 893 927 108247 304 32 467 87 90 578
96 836 109058 107 77 523 27 69 79 723 26 940
110354 83 863 75 950 78 111136 95 394 567 70
87 644 818 29 112174 297 408 535 798 932 87
113340 92 512 55 902.
114065 153 202 386+ 716 84 958 115213 392
446 116000 221 427+ 582 687 774 956+ 84
117376 608 118375 531 901 60 119012 94+ 214
387 705 87 20006 67 224 48 82 403 628 43 121001
297 523 641 303 43 89 99 122029 437+ 43 87 85
360 644 828 910 123091 170 203 62 481 635 57
840 45 81 124141 277 553 946 125087 264 322 482
834 126033 80 146 244 65 524 645 81 127463 508
545 992 126638 797 844 52 129252 487 519 718+
993+ 130410 81 391 841 997 131023 73 128 46
341 61 409 584 673 729 132115 234 65 305 536
82 33062 150 84 96 355 462 610 871 986 134057
408 984 135195 211 19 710 136099 125 36 266 709
880 136099 125 36 266 709 860 137028 183 424
47 61 507 645 866 63 138008 573 738 47 96 519
45 61 139681 140 216 336 80 549 71 620 59 796
856 981 140163 330 447 523 561 981 141121 58
377 863 997 142011 232 303 501 695 143122 62
308 518+ 629 733 144056 90 373 478 79 96 523
787 809 973 145035 221 508 922 146377 510 94
760 147163 266 577 484 524 670 738 97 823 148929
99 168 297 569 73 941 149089 179 435 641 786
803 869 79 180174 98+ 593 703 994 151065 77
460+ 983 152148 250+ 606 929 153241 71 655
83 915 62 154030 108+ 487 700 95 958.

Kto pierwszy pocałował: muzyk, czy jasnowłosy wampir?

Z punktu widzenia czysto prawnego sprawa Newton - Hardy jest najzupełniej jasna. Zadaniem sądu jest orzec, czy mąż, którego żona zdradziła z człowiekiem żonatym, musi zapłacić odszkodowanie żonie tego ostatniego?

Prawodawstwo angielskie twierdzi bowiem że mąż jest całkowicie odpowiedzialny za szkody materialne wyrządzone przez żonę.

Prawo to może się wydawać absurdalne, ale jest obowiązującym prawem, więc sąd nad nim nie dyskutuje.

W toczącej się ostatnio sprawie sąd musiał rozstrzygnąć czy mrs. Hardy była rzeczywiście, jak to jej zarzucała uwdzieltka, z winy której zostały zrujnowane dwa ogniska domowe. Jeśli tak było, zdradzoną żonę musiałby jeszcze słona sumka opłacić swe mieszczęście.

Utworzyły się dwa obozy: i tak orzekając p. Hardy, podwójnie pechowo małżonka starali się wykazać całą absurdalność tego prawa. Lecz ci, którzy współczuli opuszczonej małżonce, ze swej strony udawali że najwięcej winowajcą tej tragedii jest p. Hardy.

Wina jego miała polegać na tem, że nie okazywał zbytniego zainteresowania swą małżonką, toteż pozostawiając przez cały prawie dzień samej sobie p. Hardy, nie omieszczała przyprawić rogów swemu mężowi.

Argument ten skądinąd dość logiczny, można jednak obrócić i na korzyść mrs. Newton, która znalazła się w sytuacji analogicznej do położenia p. Hardy.

Wobec tylu sprzecznych opinii nie pozostawało nic innego, jak ustalić, czy uwiedzenie było dziełem mężczyzny, czy też kobiety.

Nie było to jednak zadanie łatwe, toteż sąd długo rozpatrywał sprawę starając się rozwikłać zagadkę.

Cyril Ramon Newton, 2 zawodu dyrygent orkiestry jazzowej, był dość lekkomyślny, szczególnie jeśli chodziło o piękne panie: żona jego zaś zatruwała mu życie uzasadnionymi zresztą scenami zazdrości. Bo był żonatym przed kilkunastu laty poznał bowiem, w Nowym Yorku piękną, miss Florencę, która poślubił.

Między małżonkami toczyły się dość często ożywione dyskusje, kofezące się awanturami. Mimo to, jeśli pożyłcia państwa Newton nie można było nazwać idealnym, było ono jednak dość znośnem.

Ubiegłego lata, kiedy Newton zaangażowany został do Scarborough, angielskiej miejscowości kąpielowej, kochliwy jazzbandzista poznał tam uroczą blondynkę, panią Hardy, która choć była matka dorastającej córki szczytła spustoszenie w sercach męskich.

Nad morze przybyła również i mrs. Newton i wkrótce zaprzyjaźniła się serdecznie ze swą przyszłą rywalką. Pani Newton bawiła nad morzem tylko przez kilka tygodni.

Po jej wyjeździe mąż na zaproszenie p. Hardy zamieszkał w jego willi.

Pewnego pięknego poranku Newton i pani Hardy wyleśli się cichaczem do Newcastle, gdzie razem zamieszkałi. O fakcie tym Newton zawiadomił żonę listownie. Pani Newton, ze stoicyz-

mem zniosła

zdradę męża.

Nie mogła się jednak pogodzić z faktem, że małżonek nie przysłał jej pieniędzy na utrzymanie. Ponieważ wsty skłie listy w tej materii pozostawały bez odpowiedzi zdradzona żona zażądała odszkodowania od p. Hardy.

Wszystkie detale idylli miłosnej jazzbandzisty i p. Hardy rozważane były dokładnie przez trybunał. Trzeba przecież było ustalić, czy to piękna blondynka uwiodła Newtona, czy też on namówił panią Hardy do złamania wiary małżeńskiej. Jeśli wierzyć oskarżycielce wina leżała całkowicie po stronie jasnowłosego wampira.

Adwokat obu stron starał się bezskutecznie ustalić

date pierwszego pocałunku.

Ani mr. Hardy ani jej przyjaciel nie mogli sobie w żaden sposób przypomnieć kiedy wydarzył się ten tak doniosły fakt. Nie pamiętali też, od kogo wyszła jego inicjatywa.

Sąd oddalił skargę p. mrs. Newton, orzekając, że rola uwdzieltka przypadała w udziale wyłącznie muzykowi. Przez cały czas trwania tego bądź co bądź „oryginalnego” procesu szpaltu pism angielskich przepięknie były szczegółami życia obu par małżeńskich.

Ciekawa rzeczą jest jak przyjęli wyrok bohaterzy procesu. O tem jak się ułożyli ich pożyłcia małżeńskie narazie niewiadomo. Chyba nieźle, skoro echo ich nie doszło do czujnych uszu reporterskich. W każdym razie ku zadowoleniu londyńskiej publiczności żadna ze stron nie wniosła apelacji od wyroku. Newton jest więc prawnie nieznanym uwdzieltcem; p. Hardy Ewą skuszona przez męża.

Dźwięki potężnych trąb zburzyły ściany Jerycha?

W ciągu ostatnich 4 lat znany angielski archeolog profesor Yarsteng zajęty jest skrupulatnem badaniem ruin biblijnego Jerycha, oraz otaczających miasto grobowców. Udało mu się znaleźć dużo różnych przedmiotów, przedstawiających

cenną zdobycz naukową, jak starożytne wazony, broni, ozdoby i t. p. Największe zaś zainteresowanie budzi wydobyte z tych wykopalisk 80 skarabeuszy z wyrytymi na nich pieczęciami faraona który panował w XVI wieku przed Chrystusem. W jednym z grobowców znajdowały się podobne skarabeusze lecz ze zjednoczonymi inicjałami księżniczki Chatszeptu i faraona Tutmesa III, którzy panowali w okresie od 1501 do 1487 r. przed Chr.

Księżniczka Chatszeptu była tą samą legendarną córką faraona która uratowała życie Mojżeszowi znajdując go w trzcinach. Jak najstarsza córka odziedziczyła po ojcu tron. Tutmes III, który dzielił z nią władzę do tego stopnia nienawidził ją za despotyzm i zuchwalstwo, że po śmierci Chatszeptu kazał zniszczyć wszystkie pomniki, zbudowane na jej cześć jeszcze za życia.

Na podstawie badań profesora Garstenga znany historyk sir Charles Mar-

stion wydał niedawno książkę pod nazwą „Nowe wiadomości o starym testamencie”. W książce tej autor opowiada o przytoczonych wyżej faktach, oraz stara się odtworzyć ściślej historię Jerycha i zwycięstwo izraelitów. Wobec tego, że w wykopaliskach nie znaleziono śladów po następnych faraonach, historyk uważa, że miasto zostało zrujnowane

jak o tem mówi biblia. Sir Charles Marston utrzymuje że około 1400 r. przed Chr. ściany Jerycha rozwały się pod wpływem dźwięków potężnych trąb wojskowych Jezusa Nowina. Inni uczeni przypuszczają, że istotną przyczyną zniszczenia ścian

było trzęsienie ziemi, które przypadkowo towarzyszyło ofensywie wojsk izraelskich na starożytną fortecę.

J. K.

Podsluchane.

U LEKARZA.

— Czy pan pił lekarstwo tak, jak zapisałem, to jest godzinę przed jedzeniem?

— Nie, panie panie doktorze.

— Dlaczego?

— Nie mogę pić dłużej, jak pić miętę. I tak ledwie nie pękłem.

NA LETNISKU.

— Wicie, moja gosposiu, to jest straszne. Wczoraj wieczór, gdy chciałem sobie pościć łóżko, wyskoczyły z niego dwa prosiaki i uciekły!

— Nie martwcie się tem paniusiu! Jeszcze są kapkę dzikie, ale się ta wnetki do was przyzwyczają.

NASENNY ŚRODEK.

Do składu aptecznego wchodzi pan Tobjusz Salman:

— Panie aptekarz — mówi — może pan ma jakiś środek nasenny?

Owszem, mam. Ostatnia nowość. Flaszka 5 złotych.

— A czy skuteczny?

— Oczywiście. Powiem panu tylko tyle, że do każdej butelki musimy dodawać budzik.

U DOKTORA.

— Panie doktorze, ja mam wrzód.

— Gdzie?

— Przy sobie.

Podczas sprawy sądowej, skierowanej przeciwko niejakiemu Jozua Szwiftowi, wyszło najaw szczególne oszustwo. Był on właścicielem majątku. I miał szczególną zdolność wychowywania specjalnie ładnych i zdrowych zwierząt. Dopiero podejrzliwy sąsiad przekonał się, że hodowca ten używał

od wielu lat

pewnie zabronionej trucizny.

Dawał on mianowicie swemu inwentarzowi minimalne dozy arszeniku. Dzięki temu konie, krowy, kozy i nierogacizna, hodowana przezeń, wyglądały wspaniale i osiągały na rynku niewyłącznie wysokie ceny.

Podczas rozprawy sądowej jeden z rzeczoznawców wygłosił bardzo ciekawą mowę o

podawaniu trucizn zwierzętom. Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek

odmładzający i upiększający.

Nieraz zdarzało się tam już, że niecierpliwa kobieta, która chciała szybko zmienić swój zewnętrzny wygląd — przypłaciła życiem to, że wzięła naraz zbyt silną dżę tej trucizny.

Podobno wśród handlarzy bydła, a szczególnie złodziei koni, rozpowszechnił się oddawna zwyczaj „pudrowania” zwierząt trującym proszkiem przed sprzedażą. Szczególnie koniom podają często arszenik, aby je utrzymać w dobrej formie i

dodać im sił.

W roku 1854 dr. Tschudi przeprowadził dokładne badania, które wykazały, że zarówno na Węgrzech, jak i w innych krajach, konie otrzymują regularnie arszenik. Chłopi nazywali tam arszenik „hidri”, i nabywali go potajemnie w hutach.

Szczególnie rozpowszechniony był zwyczaj podawania koniom arszeniku u wiedeńskich dorozkarzy.

Karmienie koni tą trucizną, dawało im specjalny „rasowy” wygląd i powodowało łatwe „pienięcie się” konia.

Angielski rzeczoznawca twierdził, że i dzisiaj jeszcze karmi się zwierzęta często arszenikiem. Twierdzą oni dalej, że złodzieje zwierzyzny, górale używają chętnie arszeniku. W krajach bałkańskich arszenik uchodzi dotąd jeszcze za środek